

# GAZETA POLSKA w BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za granicą . . . . . 10.000

Adres Redakcji i Administracji:  
»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curityba  
PARANA — BRAZIL.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

15 Października 1909 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVII. N. 62.

## KALENDARZ.

### PAŹDZIERNIK.

15. Piątek. Jadwigi.
16. Sobota. Florentyna.
17. Niedziela. Pos. K. Małg.
18. Poniedziałek. Łukasza E.
19. Wtorek. Piotra z Alk.
20. Środa. Felicjana.
21. Czwartek. Urszuli.

## PAMIĄTKI POLSKIE.

### PAŹDZIERNIK.

15. Koronacja Jadwigi r. 1384.
16. Traktat z Tatarsami r. 1667.
17. Pokój z Turkami pod Żórawnem r. 1676.
18. Litwa obiera dziesięcioletniego Zygmunta Augusta Wielkim księciem r. 1523.
19. Bitwa pod Kaliszem r. 1706.
20. Zdobycie Stawiszca r. 1664.
21. Bitwa z Moskalami pod Gawą r. 1578.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyj-  
nych P.P.:

|                         |               |
|-------------------------|---------------|
| Józef Tyrka . . . . .   | Araucaria     |
| Jan Puchalski . . . . . | Sao Matheus   |
| Feliks Sliwak . . . . . | Prudentopolis |
| Adolf Schiri . . . . .  | „ „ „ „ „     |

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“

Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki p. eniężne należy wysy-  
łać za przekazem pocztowym, zwany „vales  
postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales po-  
staes“ można wysyłać pieniądze w liście po-  
leconym, jednak z oznaczeniem kwoty w  
liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie,  
pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie  
dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z  
prośbą o objaśnienia lub informacje a nie  
są prenumeratorem pisma, raczą dołączyć w  
liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż  
w przeciwnym razie zapytania ich pozostaną  
bez odpowiedzi.

Prenumeratorem odpowiadamy w dziale  
„Odpowiedzi od Redakcji“.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszyst-  
kich krajów.

## Klucze Paryża.

przez

ARMANDA DUDARRY.

10.)

(Ciąg dalszy.)

Komisarz spojrział na mur, przysłuchiwał się  
krzykom dziewczyny, nałożył wstęgę i zapu-  
kał w drzwi.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, rozkazał  
ślusarzowi przystąpić do otworzenia ich wyt-  
rychem.

Po upływie pięciu minut komisarz, Paweł  
i dwaj agenci w pierwszym rzędzie, a za ni-  
mi cały tłum ciekawych, weszli do ogrodu.

Bibi rzucił się do okienka piwnicy, lecz po-  
wstrzymany przez kraty zaszczekał radośnie  
Ślusarz otworzył następnie drzwi domku i  
piwnicy.

Sylwia ze złożonymi rękoma powitała przy-  
bywającego z pomocą komisarza.

Bibi przeskakując się pomiędzy zebranymi  
osobami, liżał ręce swej pani i wszelkimi  
sposobami okazywał jej swą radość.

— Mój Bibi kochał — powtórzyła Sylwia,  
odwiedzając mu się pieszczołami.

— Przybył mi uolnić panią — rzekł komi-  
sarz. — Nie grozi już pani żadne niebezpieczeń-  
stwo.

— Naprawdę? — niedowierzająco zapytała  
Sylwia.

## Brazylijski „Far West“.

(Dokończenie)

Stepy Campo Grande i Veccarias to perły  
ziemi Matto-grosenskich. Leżą one na wyż-  
ynie, po której rzeki Sucuriu, Rio Verde, Rio  
Pardo i Ivenhoima toczą swe wody ku maje-  
statycznej Paranie. Parana służy im od wscho-  
du na przestrzeni 600 kilometrów za naturalną  
granicę od puszczy stanów Sao Paulo i Parana.  
Powierzchnia ich jest po największej czę-ści fa-  
lista, a nawet pagórkowata i wznosi się od  
300 do 700 metrów nad poziom morza. W  
każdym założeniu ziemi, w każdym parowie  
szemrze strumyk kryształowej wody. Lasów  
brak, natomiast trafiają się dość często gaje  
drzew stepowych, które nad rzekami przybe-  
rają większe rozmiary i ciągną się wzdłuż nich  
nieraz całymi milami.

Obliczając, że powierzchnia stepów nadają-  
cych się doskonale do chowu bydła wynosi  
33.000 kilometrów kwadratowych, to jest pół-  
tora raza prawie więcej, jak cała Parana.  
Stepy poczynają się od Cuyaba, stolicy stanu  
i ciągną się nieprzerwanym pasem do Ś. m. u  
Wodospadów na rzece Paranie.

Są jednak i na tej przestrzeni miejsca lepsze  
i gorsze. Najlepsze są te, gdzie znajduje się  
terra roxa, czyli czerwona glina powstała z  
rozkładu skał diorytowych i diabasowych. u-  
ważana za najurodzajniejszą ziemię w całej  
Brazylji. Stepy o tym gatunku ziemi posiadają  
zawsze znakomitą trawę, a uprawiane wydają  
wszystkie zboża i owoce umiarkowanych i  
ciepłych stref.

Stepów o glince czerwonej, (terra rocha) —  
będzie około 40.000 kilometrów kwadratowych  
czyli, że gdyby je pomierzono na szakry po  
10 alkrów każdy, byłoby 160.000 szaków, to  
jest 8 razy tyle co wszystkie szakry kolonist-  
ów w Paranie razem wzięte.

Jeżeli do żyzności ziemi nie ustępującej w  
niczem najlepszym ziemiom w dolinie rzeki  
Ivahu, dodamy doskonały klimat i obfitość  
czystych zdrowych wód, nie zdziwimy się  
wcale, gdy usłyszymy że ludzie powracający  
z tamtych stron, nie mają słów na wyrażenie  
pochwał dla owej krainy i przepowiadają jej  
wielką przyszłość.

Wszystkie te ziemie leżące dziś odłogiem i  
służące zaledwie za pastwisko dla bydła, po-  
siadają właścicieli. Są one własnością kilkuset  
fazenderów, którzy zasiedli tam z różnych  
stron Brazylji, a najwięcej z Rio Grande do  
Sul, poobierali sobie dowolne obszary stepów  
najwięcej od rzek do rzek i osiedliży na nich  
z rodzinami i służbą nazwali je swymi. W  
ten sposób powstały fazendy, które mierzą po  
100 mil kwadratowych, podczas gdy ich wła-  
ściciele samowładcy, nie posiadają częstokroć  
stu milów w kieszeni. Takich fazend jest og-  
romna moc i zaledwie jedna dziesiąta część

wszystkich posiadłości jest prawna, to jest zo-  
stała legalnie nabytą, pomierzoną i opłaconą  
u rządu.

Ma się rozumieć, że gdy kolej zostanie  
ukończoną i wartość ziemi tym samym podnie-  
sie się, rząd tutejszy wglądnie w tą sprawę i  
zmusi jednych do pomiaru i opłacenia zajmo-  
wanych gruntów, drugich zaś, których będzie  
większość wydali z dotychczasowej urojonej  
własności, pozostawiając im tylko obszar ziemi  
odpowiedni do ich sił gospodarczych. Pozosta-  
łą ziemię rząd rozsprzeda między drobnych  
właścicieli lub skolonizuje.

Wszyscy dziś o tem wiedzą i dlatego wła-  
ściciele fazend, o ile mogą czynią pomiary i  
płacą za ziemię, rząd zaś ze swej strony za-  
dekretował z góry, że zastrzeżenie sobie po  
każdej stronie kolejki pas ziemi szeroki na  
100 a długi na 861 kilometrów dla skoloniz-  
owania go emigrantami europejskimi.

Na samym południu stepów tuż przy gra-  
nicy z Paragwajem ciągnie się szmat ziemi o  
powierzchni mniej więcej 36.000 kilometrów  
kwadratowych, pokryty niskimi lasami w któ-  
rych podobnie jak w Paranie rośnie obficie  
herwa matto. Cały ten obszar jest własnością  
rządu, lecz od lat wielu dzierżawi go Towar-  
zystwo, Companhia Matte Larangeira, które  
zbiera corocznie z tamtejszych herwałów około  
400 tysięcy arów doskonałej herwy bezdymnej  
gatunku barbakua.

Ziemie przecięte koleją są tym lepsze im  
leżą dalej na południe ku Paranie i Paragwa-  
ji. Natomiast ziemie ciągnące się ku półno-  
cy i będące po większej części stepami, są  
bardziej piaszczyste, posiadają gorsze past-  
wiska i szorstkie lasy, które swym wyg-  
lądem zbliżają się wielce do karłowatych za-  
rośli w Bahji, zwanych katingas i serrados.  
Pomimo tej wady stepy północne nie są wcale  
nieużytkami, lecz służą także do hodowli bydła,  
które wypasa na nich nitylko trawę, lecz także  
liście krzewów i zarośli w katingach, ce-  
niając je na równi z najlepszą trawą.

Natura jednak, która upośledziła stepy pół-  
nocne we wierzbni głębię, wzbogaciła nato-  
miast ich podglebie, gdyż rozsiłała po całym  
obszarze złoto w proszku i okuchach, które  
bywa obfitsze tam, gdzie step jest bardziej ja-  
łowy a zrosła karłowatsze. O istnieniu złota  
w owych stronach wiadano już przed 250  
laty, nigdy jednak nie zdołano go eksploatować  
na większą skalę z powodu ogromnej ich  
odległości od miejsc zamieszkałych i niedo-  
stępnych, a następnie wielkiej pustynności ob-  
szarów i mnóstwa różnych plemion dzikich  
Indian, które zamieszkują okoliczne lasy i  
zachowują się bardzo wrogo względem wszyst-  
kich przybyszów.

W końcu dodać należy, że całe stepy po-  
łudniowe przerzyna szerokie pasmo niskich  
górz wapiennych, zwanych serra Bodokena.  
Mają się znajdować w nich także pokłady  
marmurów.

panią. Posiadam w Afryce faktoryję i od matki  
pani z którą widziałem się przed kilkoma mie-  
siącami, otrzymałem niedawno list.

— Widział się pan z matką moją i miał od  
niej list?

— Tak. Nadto matka pani przysłała na  
moje ręce list do swej kuzynki, pani Chalot i  
drugi do pani.

Rzekłszy to wyjął z kieszeni dwa listy:  
adresowany do niego i do Sylwii i podał je  
dziewczynie.

Ta wzięła z przestrachem, spojrzała na  
Pawła, następnie ucałowała i odczytała.

Wspomnienie zasadzki zastawionej przez  
niemca, który również powoływał się na jej  
matkę, na chwilę wywołało w niej obawę  
podstępu nowego, ale gdy zobaczyła uczciwą  
twarz Pawła spojrziała na listy matki i swego  
psa wiernego, zawstydzona się swych podej-  
rzeń.

— Niech pani otrze łzy odezwał się Pa-  
weł — cierpienia pani skończyły się. Dziś jesz-  
cze odwiozę panią do Coubron, gdzie będzie  
pani oczekiwała przyjazdu do Afryki.

— Do Coubron! — powtórzyła Sylwia wys-  
traszona. Nie, ja tam nie wrócę.

— Dlaczego?

— Uciekłam z tamtąd dlatego, że chciano  
mnie zabić.

— Zabić!

Odpowiedź ta wyjaśniła Pawłowi powód  
nieprzychylny opinii, wygłoszonej o Sylwii  
przez jej kuzynkę.

Streszczając wszystko co wyżej zostało po-  
wiedziane o ziemiach, jakie przecina nowa  
kolej w swym przebiegu przez stan Matto  
Grosso widzimy, że ziemie leżące między rze-  
kami Parana i Paraguay mogą się liczyć do  
najbogatszych w całej Brazylji. Posiadają one  
oprócz dobrego klimatu i obfitości zdrowych i  
czystych wód, urodzajną glebę, dobre pastwi-  
ska, wielkie herwale, i bogactwa mineralne, o  
których wielkości dziś mało sądzić można,  
gdyż są prawie całkiem nieznanne.

Do racjonalnego wyzyskania tych bo-  
gactw stały dotychczas na przeszkodzie brak  
komunikacji i ludzi. Teraz jednak z otwarciem  
drogi żelaznej, otwiera się nowa era dla tych  
okolic. Śmiało można twierdzić że w przecią-  
gu kilku lub kilkunastu lat zmieniać się one  
do nie poznania; zaroją się ludźmi, pokryją się  
siecią dróg, zakwitnie w nich przemysł i han-  
del a tysiące ludzi znajdzie tam, jeżeli już nie  
majątek, to przynajmniej chleb i niezależny  
byt dla siebie i swych rodzin.

Największa w tym zasługa będzie bez za-  
przeczenia kolei Noroeste do Brazil. Kolej ta  
jednak w pierwszych latach swego istnienia  
nie może liczyć na żadne dochody, tembar-  
dziej że o ile wiadomo za niemała ona trzymać  
się tych samych taryf dla przewozu towarów  
co i inne koleje brazylijskie.

Ceny jej mają wynosić od 1.000 kilogra-  
mów czyli 66 arów ładunku, 100 rejsów za  
każdy kilometr drogi, ponieważ zaś z Campo  
do Santos jest 1.434 klm. przeto przewóz  
1.000 klg kosztowałby 143 milów, czyli wy-  
noby 2. 160 rejsów od aruby. Cena ta jak  
na kolej, pomimo rzecz, wiście wielkiej odle-  
głości między obu miejscami jest za wysoka  
i dla tego produkta i naturalne płody z Cam-  
po Grande, Vaccarias, okolic Cuyaba i Co-  
rumba, będą i nadal kierowały się ku portom  
Corumba i Esperanca, do których jest im bli-  
żej a następnie, przewożąc parowcami po rzece  
Paraguay do Buenos Aires nie wynosi więcej,  
jak 40 milów od 1.000 klg.

Jeżeli więc Noroeste do Brazil nie będzie  
mogła dla wygórowanego frachtu przewozić  
produktów z południowego Matto Grosso do  
Oceanu Atlantyckiego, to bardziej nie będzie  
ona mogła czynić tego z produktami pocho-  
dzącymi z Boliwii. Dalej przyczyny, jak długo  
będą trwały na niej wygórowane ceny prze-  
wozu, pozostanie ona tylko środkiem komu-  
nikacji dla ludzi i korespondencji. Jest to  
jak na kolej w obecnych czasach za mało,  
przyznać jednak należy, że już sama możność  
szybkiego przedostawiania się ludzi do krain  
dotychczas niedostępnych i komunikowania  
się z nimi drogą pewną i szybką jest już  
wielkiem dodrodziejstwem dla kraju i naro-  
du i że skutki tego są nieobliczalne w na-  
stępstwach. Handel i przemysł, które dotych-  
czas nie istniały wcale w południowym Ma-  
tto Grosso i które po przeprowadzeniu drogi  
żelaznej rozwiną się napewno do wielkiego

Do pokoju wszedł komisarz policyi z agen-  
tami, niosącymi próbki materij wybuchowych  
wykradzionych prawdopodobnie z prochowni  
Livry i modele różnych przyrządów wojen-  
nych.

— Więc to tu był arsenał szpiega — rzekł  
komisarz i siadł przy stoliku do spisania pro-  
tokółu.

Wtem Sylwia zbłądziła i omal nie osunęła  
się z krzesła na posadzkę.

— Co pani jest?

— Stało mi, gdyż przeszło dobie już nic  
nie jadłam.

— Panie komisarzu — rzekł Paweł wzruszo-  
ny tem wyznaniem — jeżeli pan pozwoli, zawio-  
zę pannę Sylwję do restauracji, a gdy posili  
się, łatwiej będzie mogła odpowiadać na pań-  
skie pytania.

Urzędnik zgodził się na propozycję Pawła  
rozkażąc publiczności ustąpić z ogrodu, po-  
czem polecił ślusarzowi pozamykać drzwi,  
przyłożył na nich pieczęcie i ukończywszy tę  
czynność, postawił u wejścia dwóch agentów  
dla ujęcia prusaka w razie jego nadejścia,  
sam zaś udał się do restauracji, do której Pa-  
weł zaprowadził Sylwzię i jej psa.

Wybadał dorożkarza, następnie Sylwia po-  
siliła się, wypitała ją o szczegóły przygód  
od chwili ucieczki z fermi do uwięzienia w  
piwnicy.

Dziewczyna, bojąc się, by nie oskarżono  
ją o śmierć Chalota, nie powiedziała nic o  
strasznej scenie w podziemiach, ani o usilo-



stopnia, nie będą wprawdzie mogły posługiwać się nową koleją do przesyłania swych produktów do morza, jednak trzeba przewidzieć, że gdyby nie kolej, byłyby wcale jeszcze nie istniały w owych stronach. Kolej będzie ich twórcą, gdyż utoruje dla nich drogę w nowy, bogaty a niewyzyskany kraj i przywiezie ze wschodu ludzi, bez których żaden przemysł ani handel rozwinąć się nie mogą.

Spodziewać się jednak należy, że i w Brazylii przyjdzie a nawet już idzie chwila, kiedy tak rząd, jak i same Towarzystwa kolejowe zrozumieją doskonale, że jak hasłem każdego postępowego kupca jest „sprzedawać tanio, ażeby sprzedawać wiele”, tak hasłem każdej kolejki chcącej się rozwijać i być równocześnie prawdziwym i wszechstronnym dobrodziejstwem dla kraju i narodu, powinno być hasło: „przewozić możliwie najtaniej, ażeby przewozić jak najwięcej”. Gdy do tego przyjdzie, i gdy tutejsze koleje zniżą ceny przewozu do jednej trzeciej obecnych cen, można dziś już przewidzieć, że nie tylko że nie pobankrutują dla taniości, lecz przeciwnie po kilku latach niedoboru dadzą zwiększenie się zysków, które będą potem rosły z dniem każdym, jak będą rosły i rozwijały się w kraju rolnictwo, przemysł i handel, pobudzone do życia i działalności, przez niskie ceny przewozu. Wówczas dopiero może Brazylija zaludnić się tak, jak sobie tego życzy i stanąć na polu handlu i przemysłu w równej linii z najbardziej rozwiniętymi i ruchliwymi krajami, jak Ameryka Północna i północno zachodnia Europa.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(NADESLANE Z PRUDENTOPOLIS)

(Ciąg dalszy)

Skończyli Indianie grzebanie zwłok swego pradziadka, starego tubisy, Kobiety jeszcze lamentowały głośno, a mężczyźni stali w milczeniu nad świeżą mogiłą, gdy doświadczonego Ziripia, o pięknej sympatycznej brzozy, poiranej tylko zmarszczkami, z dwoma znacznymi bliznami na policzku, które odniosł niegdyś w walce z wrogiem m. pokoleniem Indyan Szawantes, odezwał się w te słowa.

Bracia Guarany! W toldzie w którym mieszkamy blisko lat sześć zasnął tej nocy nasz pradziad, sławny niegdyś z odwagi i męstwa tubisza. Pochowaliśmy go, jak przystało, a ponieważ żywym nie godzi się spać z umarłymi i przerywać im spoczynku, przeto dziś jeszcze musimy wyruszyć w drogę w poszukiwanie nowej siedziby.

Tak, tak! zawołali jednogłośnie mężczyźni a kobiety powtórzyły. Musimy wyjść wołano bo podobne zjawisko, jakie miało miejsce zeszłej nocy nie wróży nic dobrego.

Ach! nie wróży, westchnął w zadumie kacyk. Przypominam sobie, mówił dalej, jak przed laty, gdy nad brzegami Tibahyba miała wybuchnąć morowa zaraza (ospa w 1876) puchy naszych bohaterów snuły się po lasach i jęczały żałośnie.

I mówili starzy pażes (znachorzy) że będzie coś złego. I było. Podobnie i dziś. Żaden zmarły Tremani nie obleka się darmo w ciału i nie odwiedza bez celu swoich.

Przeto bracia odejdziem. Stypy tubisy nie sprawiły, gdyż czas drogi musimy w krótko dotrzeć do doliny Korumbatahy, gdyż tylko tam możemy mieć żywności dostatek.

Gotujcie się do drogi. To mówiąc udał się w jeden kąt obozu, gdzie na żerdzi wisiał kosz z takwary a w nim kilka porungów, kilka kawałków suchego brzewa do wytwarzania ognia, no i rzecz najcenniejsza, bo odznaka jego mości kacykowskiego, mocno wyszarzana sina bluza wojskowa ze złotymi galonami, którą nasz Ziripia otrzymał był kiedyś w darze od któregoś z oficerów w Kurytybie.

waniach pułkownika odkrycia tajemnicy wieśniaka, stwierdziła jednak przypuszczenie, że człowiek ten był szpiegiem, gdyż wypytywał się o forty Vaujours i Chelles i prawdopodobnie musiał być oficerem niemieckim.

Na zapytanie o zachowanie się jego względem niej, odrzekła, że ją bił i groził śmiercią po powrocie w razie, jeżeli nie spełni jego żądań.

Śledztwo sądowe wykryje zamiary tej podejranej osobistości — rzekł komisarz. — Ja czynność moją ukończyłem, a ponieważ p. Gervais bierze państwa na swą odpowiedzialność i zobowiązuje się ponieść ją w domu familijnym, uwalniam więc panią.

Paweł podziękował uprzejmemu komisarzowi, pożegnał go i w kilka minut wraz z Sylwią i jej psem odjechał na ulicę Lafayette.

Sylwia uszczęśliwiona z wydobycia się z rąk prusaka, z otrzymanej wiadomości o matce i z niespodziewanej zmiany w swej sytuacji rozpaczliwie, spoglądała na swego zbawcę jak na św. Józefa, który wyrwał ofiarę ze szpon strasznego smoka.

Od czasu do czasu podnosiła na niego pełną wdzięczności i miłości wzgląd opuszczając je na ziemi.

Sympatyczna twarz jego, pełna godności, postawa, uprzejmość i życzliwy ton głosu, sprawiły na niej wrażenie i zachwyciły.

Z swej strony Paweł z przyjemnością obserwował swą protegowaną i był zadowolony widział ją tak skromną i taktowną,

Poprawił rzeczy w koszu, zdjął go no ziemię i spojrzął po swoich. Ci już stali w pogotowiu do wymarszu. Każdy dźwigał jakiś ciężar przewidziany przez czoł. Kobiety miały dzieci, mężczyźni kosze z rupieciami, a kilku oprócz tego dźwigało w ręku cienkie sznurki lijanowe, na których były uwiązane chude psy. Jedna Indyanka trzymała piękną zieloną papugę, a chłopak małpę z białymi bokobrodami.

Wszystko stało w szeregu i w milczeniu. Widząc to Ziripia wystąpił na środek obozu, nakreślił długą łaską na ziemi głęboki znak w podobieństwie trójkąta i dwa zygaki skrzyżował obok niego dwie niedopalone gównie i wbił w ziemię mały kołek. Następnie wiały kilka grubszych węgli włożył je do swego kosza, obrócił się do tyłu, przysiadł do ziemi, pochylał głowę i założywszy pasek z żyła na czoło podniósł się z ciężarem na plecach.

Gdy zawołał „Za-a woi!” wszystko ruszyło gęsiego i jeden za drugim poczęli wysuwać się naprzód. Kilku doświadczonych i młodszych szli pierwsi, kobiety z dziećmi na plecach w pośrodku, starsi za nimi a na samym końcu, gdy przeszli wszyscy, zamknął pochód Ziripia.

Posuwano się w milczeniu. Ziripia gdzieś niedaleko tylko złamał gałązkę, a w kilku miejscach porzucił po kilka węgli, które zabrali był ze sobą z koczowiska.

O dwie mile w górę rzeki od miejsca, gdzie stało opuszczone przez Indyan koczowisko, mieszkał stary Paulista Fogossa. Był to potomek sławnych bandeirantów paulistańskich i jeden z ostatnich, którzy pracowali w płuczkach dyamentów w Rio Verde i Lavras.

W młodości wiódł życie burzliwe.

Będąc jeszcze chłopcem chodził na wyprawę na dzikich w puszcze nad rzeką Tiete. Później pracował w katach i lawrach (płuczki dyamentów i złota) lecz gdy raz w kłótni z towarzyszami, uniesiony gniewem zabił jednego z nich, musiał uciekać do Parany, gdzie po długiej tułaczce i trudach zawiązał do Guarapary. Życie jednak na stepie nie miało dlań uroku. Udał się wkrótce na Ivahey i upatrzył tam sobie kawał doskonałej ziemi, ośiadł na niej i zajął się rolnictwem. Po kilku latach wynurzyły się jednak wątpliwości ze sąsiadem co do granic i powstał spór, który skończył się tym, że Fogossa w sprzeczce o między zastrzelił sąsiada. Po spełnieniu drugiego zabójstwa uciekał na nowo, tym razem w głąb puszczy Ivahey. Oparł się w pobliżu ruin Villa Rica. Tam mieszkał przez kilka lat sam jeden, jak na wygnaniu. Gdy z czasem zapomniano o zbrodni, zbliżył się ku osadom ludzkim i ośiadł kilka mil poniżej ostatniego mieszkańca nad rzeką Ivahey. Ziemi zagarnął ile mógł wzrokiem dojrzał, a wszystko w najlepszym gatunku.

Na tej tułaczce zestarzał się, lecz nie zmniejszał. Posiadał jeszcze energię, odwagę, żywość ruchów i szybką rezolucję we wszystkim. Liczył sobie 60 kresiek. Był postawy wysokiej, o atletycznej budowie ciała, głowę miał kwadratową, jak u tygrysa, oczy siwe i bystre a w całej twarzy było coś co pociągało każdego ku niemu, lecz równocześnie nie pozwalało na zupełne doń zbliżenie się.

Lubił pracę i ruch i nigdy nie był beczynny. Sam postawił sobie chatę i ogrodzenia na trzode chlewną którą hodował w większej ilości, sam zbudował czółno z cedry i stępe do faryny, sam najczęściej rąbał sobie rosę, palił je zasadał kukurydzą i fizonem a w jesieni zbierał.

Był zapalonym myśliwym. Na polowaniach okazywał niezwykłą energię i wytrwałość na największe trudy, odwagi był nie straszonej i często szedł na tygrysa z nożem w ręku.

Nie lubił Indyan; ciągle ich kłó i wyzywał gdyż przerzedzali i płoszyli mu zwierzę w lasach. Myślał już kilkakrotnie nad sposobami przepędzenia ich w inne strony, do czak byłby zabrali się sam jeden, gdyby nie żona jego bardzo uczciwa i sympatyczna staruszka, Nja Santa.

Po co ci wojny, czy masz ziemi za mało lub brak ci zwierzyzny? pytywała. Dzięki Bo-

„Nie — mówił sobie — ona nie może być zepsuta! Chalotowa oczerniała ją. Nędzna jej odzież dowodzi, że postępowano z nią bardzo źle. Prawdo podobnie i życie u tych chciwych ludzi nie było warte więcej nad te łachmany.

Gdy powóz zatrzymał się przed magazynem, Paweł wysiadł i podał rękę Sylwii.

Uprzejmość ta wprawiała w zdumienie jej oskarżyciela, subiekta.

Dziewczyna spostrzegłszy go cofnęła się i zbladła, Bibi zaś, pamiętając wyrządzonej jej krzywdę, zawarczał groźnie.

Paweł przerwał tę śmieszna scenę zaproszeniem Sylwii do mieszkania i uspokojeniem psa.

Stryj Pawła przyjął przybyłych w stołowym pokoju, położonym za sklepem i wysłuchawszy opowiadanych zwłaz przegód dziewczyny, poradził oddać ją pod opiekę hrabiny d'Alberac i pani Dhastenay, a jednocześnie powiadomić generała o roli, odegranej w tym wypadku przez mniemanego alazczyka Mullera.

Poczem Paweł, uprosił stryj, by udał się do kawiarni Richelieu i przywiózł z sobą kochającego tam zastępcę prokuratora, siadł z swą protegowaną do dorożki i odjechał do ciotki.

Po przybyciu przedstawił swą protegowaną rodzinie, opowiedział historię swych poszukiwań dwu dniowych, nie jednak nie wspomniał o przyjacielu swego stryja pragnąc po niej wystąpić przeciw niemu z ciosem stanowczym w końcu prosił obie panie o przyjęcie pod

gu, naszej pracy i zapobiegliwości mamy tyle, że jeszcze z drugimi możemy się dzielić. Daj im spokój, gdyż i oni żyć muszą.

Czemu nie sadzą i nie hodują zwierząt domowych, jak my, powiedział Fogossa. Niezadługo wybiją wszystkie co jeno rusza się w puszczy, a wówczas mięsa z anty lub jelenia nie dostaniesz, chyba w aptece. Pracować, fojsować, milję i fizon sadzić, a nie gonić za zwierzem bo do tego Bóg stworzył nas; sama widzisz że dał nam lepszą broń, i lepszy smak w ocenianiu mięsa.

Lecz przypomniało mi się, rzekł raz do żony. Wiesz co Nja Santa? Kukurydza w przyszłym roku będzie droga, bo tam na górze w faszynach szarańcza zjada wszystko i nie ma nadziei, ażeby wkrótce odjechała dalej. Zamiast dwóch, wyrąbie cztery alkiery rosę, a że brak mi ludzi, skorzystam z tych byłych indyjskich. Może mi się uda tanim kosztem dokonać zamiaru.

A dobrze. To mi się podoba, odrzekła żona. Jeśli nie sprzedamy, to będziemy mogli utuczyć kilkadziesiąt wieprzów więcej. Ale czym zapłacisz, odezwała się po chwili.

Wszystkiem, tylko nie pieniędzmi, gdyż o milrejsa trudniej mi jak o skórę tygrysa rzekł bez namysłu Fogossa.

Mam dwa fakony (wielkie noże) które są mi niepotrzebne no, i przed tygodniem, gdy jeździłem do Bina z poiciami stoniny przywiózłem dwie perkalowe czerwone chustki na szyję. Ot i będzie hojna zapłata za dwa alkiery rosę.

Byłoby to dobrze, gdyby zechcieli. Co, zechcieli? jeszcze podziękują. U Kinka fojsowali tamtego roku tylko za sam noż, no i gdy go dostali po skończonej robocie, to tańczyli z radością.

Lecz dobrze mi się składa, stara, wymówił po chwili namysłu. Jutro mam jechać w dół rzeki do Stefana po blachę do prarzenia faryny. Pojadę jeszcze milę dalej i załatwię cały interes z bugarami.

Nja Santa zakrzętnęła się koło garnków i przygotuj wiader, gdyż n m kury zapieją chęć wyruszyć w drogę. Trzeba iść obaczyć cz. tno. Mówiąc to podniósł się z kłocka na którym siedział dotychczas w kącie izby i poszedł do rzeki. Stągwisz u czołna, popróbował lijanę na której było uwiązane do pała w brzęku, a potem wszedł w nie i wyczerpał porungą wodę, która nasączała się była przez dzień.

Po drodze do domu zaglądnął do zagrody z wieprzami, a gdy tam wszystko było w porządku, spojrzął na niebo i obserwując chmury, rzekł sam do siebie: Rano będzie gęsta mgła, lecz około dziesiątej słiczna pogoda. Deszcz jeszcze daleko. Ta mgła, ta mgła, to mi nie na rękę, szeptał, i wracał z wolna do domu.

Wracając do domu, wziął w ręce pistolet o dwu lufkach, zwany garruszą, obejrzał go, poprawił kapizony na panewkach i powiesił nad łóżkiem. Następnie przeglądnął w torbie myśliwskiej ze skórzą lonty, zapas prochu kapsli i strutu, a gdy wszystko sprawdził uporządkował, przymknął ją, ścigał siłnie sprzączkami i zawiesił obok pistoletów i strzelb, których miał u siebie cały arsenał.

Wszystko dobrze, tylko ta mgła, Nja Santa rzekł do żony. Myślałem wyruszyć przed wschodem słońca, lecz z powodu mgły nie odpłynę przed, jak około południa.

Bodaj je przeklecie kaszweiry (progi na rzecze) ten Bico Torto i Gaviao. Gdyby nie one mógłbym płynąć wśród najcienniejszej nocy.

To mówiąc wziął głowę w dłonie, wsparł się łokciami o kolana i wpatrzył się w płonący ogień pod kotłem, wiszącym na długim drucie umocowanym u krokwi w dachu.

Ker uma? odezwała się Nja Santa, podając mu kuję z szmironem. Stary wyciągnął mi mowoli rękę, wziął kuję i począł ssać gorzką matę. Wyprowadził ją zwrócić żonę, powstał i wyszedł z izby. Obszedł chatę w około pogłaskał oba kundysy i powrócił do środka. Zasunął za sobą deski, mające służyć za drzwi i poziewając udał się do małej komurki na spoczynek.

Nja Santa krzątała się jeszcze czas jakiś po chacie. Gdy wirada była gotową odstawila

swą opiekę biednej prześladowanej, która hańbą postępowaniem swych krewnych zmieszona była do ucieczki z Coubron, nie miała gdzie przytulić głowy.

Obie panie zdziwione tak dziwnymi przygodami Sylwii, postanowiły zatrzymać ją przy sobie, jak również i wiernego jej psa.

— Zapomniałem oświadczyć cioci — dodał Paweł — że stryj i mój przyjaciel, zastępca prokuratora, wkrótce przybędą i pozostaną na obiedzie.

Tak?

— Pragnę poinformować się u generała w pewnej kwestyi.

— W jakiej?

— Politycznej.

— Szkoda, żeś nie uprzedził mnie wcześniej — rzekła p. d'Alberac.

Poczem policzta służącej powiadom o kucharkę o spodziewanych dwóch osobach na obiad.

Ażeby bliżej poznać Sylwii, a zarazem zaspokoić ciekawość własną, hrabina poprosiła ją, aby szczegółowo opowiedziała swe przygody. Dziewczyna, ujęta okazaną jej życzliwością, uczyniła zadość temu żądaniu, ukrywając i tym razem układy Niemca z Chalotem i scenę w podziemi.

Do opowiadania tego Paweł dodał swe spostrzeżenia względem prześladowcy Sylwii, nie wymieniając jednak jego nazwiska, pragnął bowiem zdemaskować go w obecności zastępcy prokuratora.

ją na bok, rozgarnęła ogień i szeptała jakąś modlitwę poszła na spoczynek.

Zapanowała głęboka cisza, przerywana tylko od czasu do czasu ujadaniem psów, lub chichotaniem sowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wiadomości z Brazylii.

Pa ana.

**Przykład do naśladowania.** Grono niemieckich polityków w Kurytybie postanowiło nie głosować w tym roku na adwokatów i doktorów brazylijskich, przedstawionych przez partję rządową na kandydatów do kongressu, lecz obrać kandydatem swego ziomka i nań oddać głosy. Wybór padł na zaszczytnie znanego kupca w Kurytybie, P. Fryderyka Shmidelina.

Rozpoczęto silną agitację przed wyborczą za nowym kandydatem, która zapewne spotka się wszędzie z dobrym przyjęciem, gdyż każdy przyznać musi, że człowiek, z tonu ludu, który pracą doszedł do majątku, musi dla dobra tegoż ludu dziać się więcej jak adwokat, lub inny jaki uczonej w piśmie, który w pierwszej linii ma na względzie korzyść własną i swej rodziny, potem swej klasy, a dla ludu ma tylko piękny uśmiech i kwieciście, ale puste słowa.

**Pożar.** W nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia wybuchł gwałtowny pożar w młynie herwowym, P. Emilio Lensingen w Rio Negro. Pomimo wszelkich zabiegów społecznych doszczętnie wszystkie zabudowania i pewna ilość herwy. Młyn nie był ubezpieczony od ognia i właściciel ponosi wielkie straty.

**Oświetlenie elektryczne.** Kamera municipalna w Sa Mateuszu zawarła kontrakt z P. Luiz Jublin, mocą którego ma on pobrać fabrykę elektryczności i zaprowadzić oświetlenie elektryczne w miasteczku.

**Uroczyste Przyjęcie.** Przed kilku dniami powrócił z Rio de Carlos Cavalcanti. Kilkunastu polityków i kilkudziesięciu tutejszych krzykaczy urządziło mu na stacyi owacyjne przyjęcie za to tylko, że jako poseł parański wygłosił w Izbie Deputowanych dwie mowy broniące interesów parańskich w sporze granicznym między St. Kataryną a Parana. Stuszenie zauważył ktoś w Diario da Tarde, że spełnienie najwykolejszego obowiązku jest dziś uważane w oczach wielu ludzi za jakąś wielką zasługę przed społeczeństwem. Za co jednak to społeczeństwo płaci corocznie grube sumy swym dobroczyńcom i wielce zasługującym się mężom, o tem nikt nie wspomni.

**Moimizacja.** Kolej S o Paulo Rio Grande przysięła do kolonizowania pustych obszarów wzdłuż linii kolejowej w okolicy Rio de Peixe za Porto Uniao. Trzech geometrych przystąpiło już do mierzenia szlaków.

**Sprzedż tramwajów.** Od tygodnia obiega nasze miasto pogłoska, że właściciel tramwajów kurytybskich, P. Santiago Colle sprzedał je bankierowi belgijskiemu, Edwardowi Fontaine. Wiadomość ta potrzebuje jednak jeszcze potwierdzenia; pewną jest tylko rzeczą, że pomiędzy właścicielem tramwajów a bankierem belgijskim toczą się jakieś układy handlowe. Równocześnie zanoszą się też na sprzedaż oświetlenia elektrycznego przez P. P. Haurow. Nabywcami będzie prawdopodobnie amerykańskie T. „Light an Power”.

**Wyróż produktów** w Morretes. Muni-cypum Morretes jest sławne z fabrykacji wódki, której dostarcza w doskonałym gatunku dla całej Parany. Wywóz produktów z tego ruchliwego zaścianka brazylijskiego wynosił od początku roku do 1 Października 457 pip, 295 bordalezów (pół pipy) 1.16 kintów i 27 decymów wódki, 1946 koszków pomarańcz, 537 worków i 636 alkerów faryny mandio-kowej, 161 worków ryżu, 1465 koszy i 49 088 pyków bananów, 48 worków kukurydzy, 97 wiązek trzciny cukrowej, 650 rogózek, 195 garncy melasu, 300 kilogr. fajerwerków i 450 tuzinów obręczy do beczek.

— Właśnie o tym to panu nasz gość pragnie pomówić ze stujem i o działalności jego zawiadamił ministra wojny.

— Bandyci! — zawołał burzony generał — niedość, że odkrycie przygotowują cięć odwetu, ale nasylają nam jeszcze szpiegów którzy, korzystając z naszej gościnności, ułatwiają im nowy najazd. Masz słusność należy konieczn e zawiadomić ministra wojny.

Pani d'Alberac zaprowadziła Sylwję do przeznaczonych dla niej pokoi, kazała przynieść dla niej bieliznę, oraz drobniaki toaletowe i dodała:

— Masz tutaj wodę do umycia, mydło, grzebień, a gdyby ci czego było potrzeba, to zażądaj od pokojowej. Jutro kupimy ci ubranie. Nie obawiaj się niczego, jesteś zabezpieczoną od wszelkich zamachów niedługo zobaczysz swą matkę.

O godzinie siódmej przybyli stryj Paweł i zastępca prokuratora, ale na żądanie hrabiny wstrzymano się z poważniejszą rozmową do deseru; Sylwii zaś, przez wzgląd, że dziewczyna nie posiadając porządnego ubrania, byłaby krępowaną, posłano obiad do jej pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Rio de Janeiro

**Kolonizacja japońska.** Kapitalista japoński P. Jagamata kupił w odległości 30 km. od Rio, od pewnego Brazylijanina fazendę, którą zamierza podzielić na loty i osiedlić na niej Japończyków, znajdujących się już w drodze do Brazylii. Na fazendzie ma być założona szkoła agronomiczna i pole doświadczalne i mają być przeprowadzone próby z uprawą wanilii, kamfory i innych dotychczas nieuprawianych roślin w Brazylii.

**Szarańcza,** która nawiedziła już stany Sao Paulo i Santa Katarinę, ukazała się obecnie w stanie Rio de Janeiro. Wielkie chmury jej spadły w muniyupium Miracema i Petropolis i wyrządziły nieobliczone szkody w plantacjach.

**Olbrzymi most.** Inżynier Alcibiades Leite przedstawił kongresowi Narodowemu projekt budowy Olbrzymiego mostu, który ma połączyć Rio de Janeiro z miastem Nicteroy, położonym na przeciwnym brzegu zatoki morskiej. Inżynier żąda od rządu zwolnienia od cła wszystkiego materiału, jaki będzie potrzebny do budowy mostu, który ma być 6 kilometrów długi i równocześnie prosi o konieczność pobierania mostowego przez 75 lat.

## Rio Grande do Sul

**Przemiana srebra** w czekoladę. W miejscowości Peroba w pobliżu Porto Alegre odbywała się w pewnej gospodzie zabawa z tańcami, na której znajdował się także jakiś młody, wesóły jegomość z Porto Alegre. Kazał on dać sobie piwa, a gdy wypił podał kelnerowi nowiutką srebrną monetę dwumilrejsową do zapłaty. Kelner, który jeszcze nie widział nowych pieniędzy srebrnych, uciekł go ten widok i schowawszy monetę do szuflady, wydał pospiesznie resztę w kwocie półtora mila. Lecz niezadowolony palito pragnienie. Kazał podać drugą flaszkę piwa, potem trzecią, czwartą i t. d., pił sam i pili z nim goście, a za każdą flaszką płacił nowiutkim srebrem. Kelner przyjmował pieniądze i rzetelnie wydawał resztę. Gdy zabawa skończyła się i goście rozeszli się do domów, nasz kelner wziął się do obliczenia kasy, i o zgrozo, dopiero teraz spostrzegł że dwumilrejsowe monety srebrne były to czekoladki poobwijane pięknie w srebrny papier z odciśkami prawdziwych pieniędzy. Razpacz i oburzenie kelnera nie miały granic, mógł jednak pocieszyć się myślą że nie stracił wszystkiego gdyż została się jeszcze czekolada, która mogła ośmieszyć strąte wyszafowanego piwa i wydanych pieniędzy.

## Santa Catharina

**Napad Indian.** Pisma z Laguny donoszą, że w muniyupium Imaruhy, banda złożona z 50 Indian napadła na niemieckiego kolonistę nazwiskiem Geraldo Aicen w chwili gdy był on zajęty rąbaniem rosy i dwoma strzałami z łuków ubiła go na miejscu. Kolonista pozostawił żonę i 12 dzieci.

**Szarańcza.** Donoszą z Massaranubury, w muniyupium Blumenau, że pojawiła się tam wielka ilość szarańcz, która przyleciała z zachodu. Pokryła ona pola i lasy na wielkiej przestrzeni i zjada doszczętnie młoda kukurydzę na rosach. Na szczęście plaga ta nie bawiła długo i na trzeci dzień, gdy słońce przysięgało podniosła się wielka chmura i odleciała w stronę morza, ku Luiz Alves, gdzie zapewne wiatry wpędzą ją do morza i zatopią.

## Bahia.

**Zaburzenia uliczne** miały miejsce w tych dniach w Bahii z powodu przejechania przez tramwaj elektryczny pewnego ślepego biedaka, nazwiskiem Jose Gonzaga. Rzecz miała się tak następująco. Jeden z tramwajów pędząc ulicą wpadł na ślepcę, który stał po torze tramwajowym. Nieszczęśliwy został przejechany na wpół i wyzionął ducha na miejscu. Tramwaj popędził dalej. Gdy wokoło trupa poczęli się gromadzić ludzie, nadbiegł drugi wóz, w którym jechał inżynier elektryczności, niejaki Mitchell. Począł krzyczeć zewsząd, a żeby tramwaj wstrzymane, lecz inżynier rozkazał jechać dalej. W ten sposób trup został przejechany po raz wtóry. Widok ten podrażnił tak wszystkich, że rzucano się na tramwaj i zatrzymano go. Inżynier wyskoczył z wozu dobył rewolweru i strzelił, lecz na szczęście nie trafił nikogo. Nieroztropne użycie broni było powodem, że tłum popadł we wściekłość, przewrócił tramwaj, a następnie jeszcze 7 innych, potłamał je w kawałki i podpalił. Potem ruszono gromadnie do biura Towarzystwa i poczęto je szturmować. Wywiązała się walka z urzędnikami i służbą tramwajową, w której zginął jeden człowiek, a wielu odniosło rany. Koniec wszystkiemu położyła konna policja, która przybywszy na miejsce zaburzeń, rozprędziła tłumy do domów. Po skończonej walce wnieśli przedstawiciele towarzystwa tramwajowego skargę do prezydenta stanu na ludność za spalenie 8 tramwajów i potłamanie sześciu, jakoteż potłuczenie 800 lamp elektrycznych służących do oświetlania ulic.

## KRONIKA.

— 0 —

**Jak radzili niemieccy koloniści.** Przed tygodniem odbyło się w Kurytybie zebranie niemieckiego Towarzystwa rolniczego, którym przewodniczył P. Franciszek Schaffer. Omawiano na nim różne kwestie z gospodarstwa wiejskiego; jedni narzekali drudzy znów

wyrażali swe zadowolenie ze stanu rzeczy. I tak pasiecznicy z okolic Kurytyby mówili że udało im się przezimować pszczoły bez wielkich strat, podczas gdy pasiecznicy z Serro Azul narzekali, że ponieśli tej zimy grube straty. Jednemu na 150 pni pszczoł zginęło 100, inny znów ze 60 uratował zaledwie 10. Przyczyną masowego giniecia pszczoł ma być jakaś bliżej nie znana choroba zimowa, którą postanowiono wziąć pod ścisłą obserwację w przyszłych zebrańach o poczynionych spostrzeżeniach.

Plantatorzy cebuli opowiadali, że stan pól cebulowych jest zadawalniający. Jeden z nich oświadczył, że odkrył sposób otrzymywania doskonałego i zdolnego do kiełkowania nasienia z cebuli tu hodowanej. Sztuka polega na tym, że przed zasadzeniem uciną się cebuli koronę, a potem gdy zawiąza się torebki z nasieniem i dojrzeje, obcina się je wraz z łodygą i po dokładnym wysuszeniu przechowuje się w suchym i przewiewnym miejscu do następnego siewu.

Omawiano też sprawę sprowadzenia nowych nasion z Europy, gdyż nasiona, jakie sprowadzono z początkiem roku zostały zupełnie wyczerpane. W końcu uchwalono urządzić w połowie tego miesiąca wycieczkę na Bacherię dla zwiedzenia zakładu rolniczego.

**Złe drogi.** Furmani odbywający podróże między Ponta Grossą a Guarapuavą, skarżą się bardzo ostatnimi czasy na zły stan tamtejszej drogi która szczególnie ma być nie do przebycia na kilometr 88. Znajduje się tam nad jarem przeszło 10 metrów głębokim zbutwiał most, podparty lichym słupem piniorowym, i grożący w każdej chwili zapadnięciem się w przepaść. Ponieważ skargi okazały się we wszystkich pismach, należy spodziewać się, że ojcowie u stern rządów wyznaczą pewną sumkę na pokatanie dziur w gościńcu i nowe podpory pod stare mosty, gdyż o nowych mostach m rzyc tylko można.

**Kłeska gadowa.** Nad Itajakobą w muniyupium Ponta Grossa przeszła w zeszłym tygodniu gwałtowna burza z gładem, który padał tak obficie, że we wielu miejscach musiano go zgarniać łopatami. Skody w plantacjach mają być bardzo wielkie.

**Stan zasiewów,** według doniesień z różnych kolonij ma przedstawiać się w tym roku pomyślnie. Żyto, kartofle, i pszenica, następnie kukurydza, fasola, ryż i inne zboża wyglądają bardzo pięknie i jeśli nie spadną jakie nieprzewidziane kłeski jak szarańcza lub grad, żniwa tegoroczne będą obfite. Tylko z kolonji Candido de Abreu (muniyupium Sao Mateus) dochodzą wiści o szkodach czynionych przez pewien rodzaj gąsienic, a że Sao Mateusza znów skargi na wielkie mnóstwo szarańcz, jakie ukazywały się z okoliczności kwitnienia trzciny lasowej, i które wyrządzają wielkie szkody w polu, w stodołach, i w domach mieszkalnych.

**Powót z Europy.** Szeroko znany i bardzo ceniony lekarz operator Dr. Ferencz powrócił w sobotę zeszłego tygodnia ze swej wycieczki do Austrii w celach naukowych. Serdecznie witamy powszechnie lubianego do kora i ryczymy powodzenia na polu swej sztuki.

## Rodacy! Czytajcie rozpowszechniające „Gazetę Polską w Brazylii

Kurs pieniędzy z d. 27 Sierpnia.

|                  |        |
|------------------|--------|
| 1 funt szterling | 15 900 |
| 1 frank          | 637    |
| 1 marka          | 788    |
| 1 dolar          | 3.300  |
| Pezo             | 1.380  |
| Korona           | 668    |
| Lira             | 637    |

## OGŁOSZENIA.

WYTYPIENIE MRÓWEK JEST MOŻLIWE tylko

## Formicida Schomaker

Formicida Schomaker jest to płyn bardzo łatwy do użycia, który wlały do dziur mrówczych przemienia się natychmiast w gas i przenika w najskrytsze i najodleglejsze chodniki i komórki gniazd mrówczych, zabijając wszystko co spotka po drodze.

O skuteczności i dobroci środka świadczy najlepiej opinia, jaką wydali o Formicidzie dwie tutejsze powagi w dziedzinie rolnictwa, PP. Oscar von Mein, dyrektor instytutu agronomicznego i Franciszek Schaffer, prezydent niemieckiego brazylijskiego Towarzystwa rolniczego. Słowa ich brzmią: „ak nastę uje

„Ze względu na olp. mie szkody, jakie wyrządzają codziennie rolnictwu mrówki sauva i mineira i dla okoliczności, że dotychczas nie wynaleziono jeszcze żadnego skuteczniejszego środka do ich tępienia, poświadczamy z największą przyjemnością, że

## Formicida Schomaker

której używamy u siebie wydała zawsze jak najlepsze rezultaty. Zabija ona nie tylko mrówki lecz też ich czerw i poczwarki.

Nowy środek polecamy gorąco kolonistom, ogrodnikom i osobom interesowanym, gdyż uważamy go niejako za zbawcę dla brazylijskiego rolnictwa. Formicida tępiąc mrówki nie tylko że nie szkodzi roślinom, lecz przyczynia się jeszcze do ich wzrostu, gdyż posiada w swym składzie wiele fosforu, materji bardzo potrzebnej do dobrego rozwoju roślin.

podpisano Oscar von Mein  
Franciszek Schaffer

— Główny skład Formicidy Schomaker w sklepach PP. Carlos Luhm & Irmaos w Kurytybie i w Ponta Grossie.

## Fabryka Serów i Masła „PARANAENSE“

Nowozałożona przy trakcie bitym Graciosa na Alto da Gloria, w przedmieściu Kurytyby, pierwsza w Paranie fabryka serów i masła kupuje codziennie każdą ilość świeżego mleka od krów



NIKT NIE MOŻE ZAPRZECZYĆ,

że dla zajęcia lepszego stanowiska, dla powodzenia w interesach w Brazylii jest konieczną znajomość języka portugalskiego

Kto zatem chce podnieść się ponad szary tłum, niech uczy się języka krajowego. W tym celu niech zgłosi się do Redakcyi tego pisma a ona mu wskaże osobę starszą, nauczycielkę pensjonowaną z praktyką 30 letnią, która za umiarkowanym wynagrodzeniem podejmując się w sposób dotychczas nieznan i przez nią samą wynaleziony, wyuczyć każdego w przeciągu kilku miesięcy czytać, pisać i mówić po portugalsku

Adres: rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 10

BIURO PORADY PRAWNEJ  
Dr. Vieira de Alencar & Kazimierz Warchałowski

Prowadzi wszelkie sprawy sądowe i w sekretariatach. — Załatwia reklamacje w sprawie podatków. — Działy familijne. — Pomiary sądowe i polubowne. — Wszelkie podania (requerimento) do prezydenta, sekretarjatów, sądu, kamery, policji.

Kupno i sprzedaż ziemi prywatnej i rządowej.

## DZIAŁ SPECJALNY

Prwne porady listowne po polsku we wszelkich kwestiach prawnych, cywilnych i kryminalnych.

Biuro przyjmuje prowadzenie spraw w Kurytybie, jak również we wszystkich miastach i kolonjach Parany.

Korespondencja i porady po polsku.

Sluchajcie i uwazajcie!  
34 razy premiiowane!

SWIATOWĄ SŁAWĄ CIESZĄCE SIĘ  
Wódki B. Kasprowicza

Z G N I E Z N A  
wycenozą regularnie wagonami do Północnej Ameryki i innych krajów, a w Północnoe Ameryce nikt się o nie nie upomni, dlaczego?

Jako najznakomitsze specjalności polskie i rosyjskie polecam

## PRAWDZIWE:

Podkomorzanek, Bojar, Zagłobę, Sokółówkę, Nastojkę, Karpatówkę, Nalewajkę, Gnesnanię, Złotnac, Stareciak, oraz 60 innych prawie zatwierdzonych gatunków.

Jakiem uznaniem cieszą się wódki Kasprowicza, niech posłuży dowód ten, że na różnych wystawach udzielono tej firmie najwyższe nagrody i poświadczone takimi nazwiskami, jak Król. saski radca zdrowia Prof. Dr. Hennig, Ce. król. austriacki radca zdrowia Prof. Merunowicz, — Dr. Eruel, Dr. Lehman, — Prof. Dr. Rostafinski, — Dr. Nickel, Dyrektor, Dr. Sliwinski, — Dr. J. Levinsohn.

Do kolonistów i hodowców  
bydła!

**Cevadilho** jest jedynym niezawodnym od lat wielu wypróbowanym środkiem, od którego bydło i trzoda chlewna nabiera ciała i szybko tyje. On przywraca zdrowie zwierzętom chorożytym i wynędzniałym i sprawia, że dostają śliczny wygląd i pokrywają się miękką, poły skującą sierścią.

**Sól kamilla** jest znów najlepszym środkiem na przeczyszczenia. Leczy ona szybko choroby, jak garotilio (zółty) dychawiczność, zapalenie płuc, rozdzęcie i inne podobne choroby zwierzęce. Działa prędko i niezawodnie.

Środki powyższe są dziś używane we wszystkich pierwszych rządnych fazendach i gospodarstwach.

Własno i wyrób zakładu aptekarskiego w Sao Paulo, PHARMACIA da FE.

W Kurytybie można dostać zawsze w sklepie u pp:

Hauer &amp; Irmaos

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 2—4.

(za katedrą.)

## Garantia da Amazonia.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie „Garantia da Amazonia“, którego przedstawicielem jest profesor Jose Cupertino zdobywa coraz to nowe kółka wśród zamieszkałych w Kurytybie, a chcących zabezpieczyć przyszłość swych rodzin. Świeżo przybyły police dla nowo assekuiowanych w Kurytybie p.p. Alfredo Müller 10179, Joao Müller — 10720, Pompeo Bitt. Monteiro 107210 i 10722, Paulo Leindorf 10726, 10727 i 10728, Jose Surugi 10755 i 10756, Jose Robert 10757 i 10758 alferes w policji Deocleciano G. de Miranda,

Baczność! Należy spieszyć się z zakupnem, gdyż nadzwyczajna taniość powoduje, że zapas wyczerpie się w krótkim czasie.

„UNIA“.

tanio do nabycia  
w sklepie polskim

## FISHARMONIE

## Salon do golenia

i strzyżenia włosów

przy ulicy 15 de Novembro N. 25.

Wieloletnia praktyka tak tryzyczna, jak i felczerska daje mi pewność, że wszyscy goście zawsze będą zadowoleni.  
Poleca się wzięciem Szan. Publiczności: Stanisław Ulicki.

## WIKTOR GUGISCH

NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGAROW,  
zegarków i wyrobów ze złota.

Sprowadza wprost z Europy.

Zegarki kieszonowe, ścienna, stołowe, budziki, lancuski.  
Pieczenie słubne inne, okulary,  
BINOKE,  
kompasy termometry i t. d.  
Wykonuje wszelkie reperacje. — Ceny jaknajprzystępniejsze.  
— Za wszelkie reperacje na rok gwarancja!



## Kolonistom i kupcom

polecamy zaszczytnie znany zakład rymarski, rodaka

## Wykroty

który po długoletniej praktyce w pierwszorzędnym warsztacie niemieckich otworzył przed rokiem oficynę w Kurytybie,

Praca Tiradentes Nr. 40

[obok kamery muniyupalnej].

Wykonuje i ma zawsze na składzie uprzedzone i chomonta na konie, siodła systemu angielskiego i brazylijskiego, rzemienie, materace i inne tym podobne rzeczy wchodzące w zakres rymarstwa i tapicerstwa.

Robota mistrzowska, towar

wyborowy, ceny niskie.

Filja w Araukarji.



# Zakład Stolarski,

— Meblowo Budowlany —

ULANDOWSKI & WOŁOWSKI

Ulica Dr. Murici N. 93 — Curityba Parana.

Wykonywa wszelkie roboty meblowe  
od skromnych do najwykwintniejszych  
wymagań.

— Robota solidna. Ceny umiarkowane.

IMPORT

WPROST!

CASA

LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100—200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

# HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanterijnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn warszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, воск, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

## Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

## Cukiernia Cometa

ulica 15 de Novembro

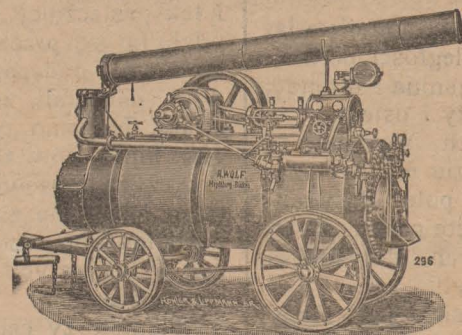
Poleca najlepsze ciasta, jak: torty, babki  
placki i ciastka, przyjmując obstarunki, które  
wykonywa niezwłocznie.

Parowa fabryka karmelków i buldego-  
nów najrozmaitszych smaków.

Najdelikatniejsze cukierki owocowe oraz  
prawdziwe słodowe.

Dla handlujących odstępuję znaczny rabat.  
Stale otrzymuję: jabłka amerykańskie  
hiszpańskie winogrona.

Henryk Henke junior.



# Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
— tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

# Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wel-  
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,  
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek  
kolczyków, pierścionków i t. d. Chustki welniane!  
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i sło-  
niowych.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, gracie,  
miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po cenach najniższych.  
Maszyny do szycia.

Baczność!!

Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ  
aby sprzedać DUŻO  
to nasza zasada

# Główny i największy skład na Parane

Obrazów i obrazków, krzyży, medalików, różańców, szkaplerzy, kropielnic, lampek  
wiecznych i innych dewocyjnych towarów

OPRAWA OBRAZÓW, KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA I INNYCH  
FABRYKA PIECZĄTEK GUMOWYCH — FABRYKA KSIĄŻEK KUPIECKICH I ZESZYTÓW DLA SZKÓŁ

Drukarnia w której wykonywa się wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, jako to: Nagłówki na  
listowym papierze, kartki wizytowe, gije do transportu towarów i w ogóle wszystkie  
inne druki jakie tylko kto zamówi.

Na składzie są wszystkie artykuły szkolne jako to:  
Zeszyty, atrament, pióra, ołówki, tabliczki, elementarze i dalsze  
książki do czytania tak w polskim jako też i w ruskim języku.  
Największy i najtańszy wybór książek do nabożeństwa w polskim  
i rusińskim języku.

Największy skład papieru, kopert, książek handlowych i innych  
przedmiotów dla pp. kupców i prywatnych.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — Ceny jaknajprzystępniejsze.

Cezar Schulz

ul. Barao Serro Azul l. 12 14.

Curityba — Parana — Brazil.

Nowo otworzona

# Introligatornia

przy Drukarni „Gazety Polskiej” w Kurytybie.

Rua Assunguy nr. 44

Przyjmuje wszelkiego rodzaju książki do oprawy, księgi kontowe  
i buchalteryjne, oprawę obrazów, map, oleodruków nacaganych na  
płótno, oraz wszelką robotę galanterijną wchodzącą w zakres  
introligatorstwa.

GRAMATYKĘ

języka Portugalskiego

można nabywać w red. Gazety polskiej.